

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 4 (194)

NIEDZIELA 27 STYCZNIA 1963

Rok V.

Kropka nad i!

JAKIE TYSIĄCLECIE ?

Tysiąclecie takie i owakie! Tysiąclecie Chrztu Polski i Tysiąclecie... no jakie? Ostatecznie dziecko w szkole podstawowej wie, że Tysiąclecie musi się liczyć od jakiejś daty! Reżym warszawski na potęgę lansuje Tysiąclecie, tylko nie bardzo umie a raczej nie chce powiedzieć o co chodzi. Boi się wymówić jak diabeł święconej wody: Chrztu św.!

Kiedy Episkopat Polski ogłosił nowennę przygotowawczą do obchodu Tysiąclecia Chrztu Polski i za podstawę wziął historyczną datę 966, w kołach polskich komunistycznych zrobiło się zamieszanie. Zamieszanie to spotęgowała natychmiastowa nadzwyczaj przychylna reakcja Polaków w kraju i zagranicą. W programie Tysiąclecia Chrztu Polski nie ma żadnych politycznych akcentów. Reżym więc nie mógł o nic zaczepić. Episkopat Polski przygotowuje naród na tą rocznicę programem o charakterze duchowym ale i witalnym dla każdego narodu i dla każdego rozumnego rządcy społeczeństwa. Chodzi o zdrowie moralne człowieka i rodziny. Tęgo reżym się przestraszył! Programu uzdrowienia duchowego nie przewiduje żadna pieciora — czy dziesięciolatka! Tysiąclecie Chrztu Polski zaorzęczyć nie mógł a i Tysiąclecie państwowości też nie, bo jedno i drugie jest ze sobą powiązane. Puścił więc w obieg w kraju i zagranicą swój „konkurencyjny” komitet tysiąclecia, w którym po tchórzowsku zamilczą o jakie to Tysiąclecie chodzi i zabrał się na gwałt do „odchrzczenia” tego obchodu.

Ci którzy przeżyli już takie śmieszności jak ta, że ze św. Mikołaja zrobił się „dziadek mróz”, a ze św. Barbary zwyczajna „barburka”; ci którym kazano nieść dożynekowe wieńce do rad narodowych, czy nawet do samego Bieruta a potem Gomułki do Warszawy zamiast do kościoła, wiedzą co to znaczy. Od wieków diabeł lubił ubierać się w ornat i do kościoła dzwonić.

W chwili gdy Emigracja Polska we Francji z coraz większą intensywnością realizuje program Tysiąclecia, trzeba aby wiedziała, że to o Tysiąclecie Chrztu chodzi a nie o żadne inne „tysiąclecie”. Nie mamy żadnych powodów bać się „konkurencyjnych” komitetów reżymowych. Każdy wie, że pod tą podkrywką służą one do wyrefinowanej akcji antyreligijnej i dążą do rozbicia emigracyjnej jedności. Gdy się angażujemy do tej

DZIEŃ PRASY

PUBLICYSTYKA I DZIENNIKARSTWO
JEST POWOŁANIEM

Czasy dzisiejsze przyniosły oprócz niebywałych postępów techniki, o których się jeszcze przed stu laty nikomu nie śniło, niezwykle rozwój środków rozprzestrzeniania myśli i wiadomości. Nie tak dawno przecież temu dzienniki, które miały kilkanaście tysięcy egzemplarzy nakładu, uchodziły za duże organy prasowe. Nie było ich zresztą wiele, bo dzienniki i w ogóle czasopisma czytane były tylko przez stosunkowo ograniczoną warstwę ludzi. Nie by-



Pilotem tego samolotu — pogotowia, ofiarowanego diecezji Eldoret (Kenya) jest... zakonnica, siostra Michaela.

akcji należy organizatorów jasno i otwarcie się pytać o jakie to Tysiąclecie chodzi? Nad Komitetem Tysiąclecia Chrztu Polski na Emigracji stoi J. E. Ks. Arcybiskup Józef Gawlina, tu we Francji ks. Rektor Kazimierz Kwaśny. — Wszystkie inne komitety są podstępna akcją reżymu, który chce się poszczycić, że w Tysiąclecie rocznicę Chrztu odebrał duszy polskiej wiarę! Na to nikt nie pójdzie!

Walenty Tępak

KATOLICKIEJ

ły one dostępne dla mas czy to z powodów finansowych, czy też po prostu dlatego, że masy te w poważnej większości nie umiały jeszcze czytać i pisać, jak to jeszcze dotychczas jest w Czarnej Afryce. Dzisiaj — według ostatnich statystyk i oszacowań wychodzi około 8 tysięcy dzienników a ich nakład osiąga w całości prawie 300 milionów egzemplarzy. Istnieje dalej około 22 tysięcy czasopism, które biją razem około 200 milionów egzemplarzy.

Jeżeli dodamy do tego niebywały rozwój radia — około 6 tysięcy stacji nadawczych i 400 milionów aparatów odbiorczych — oraz rosnącą z każdym rokiem ilość aparatów telewizyjnych oraz tak samo rosnącą ilość kin, to będziemy mieli obraz ogromnej sieci informacyjnej, zarzuconej na cały świat i docierającej do bardzo nawet odległych zakątków ziemi.

OLBRZYMI WPŁYW PRASY

Jest rzeczą jasną, że wpływ wywierany a drogą na najszerze masy ludzkie jest olbrzymi. Z dzienników i radia ludzie otrzymują prawie natychmiast nie tylko wiadomości o wydarzeniach na całej kuli ziemskiej, ale czytają i słyszą również ocenę tych wydarzeń i komentarze do nich, znajdują artykuły rozwijające takie czy inne myśli i zapatrywania — słowem poddani są codziennie i bez przerwy wpływowi tego, co czytają względnie co słyszą w radio i widzą w telewizji i w kinie. Na tej podstawie urabiają oni sobie sąd o wydarzeniach i zagadnieniach, z którymi się spotykają, a częściej jeszcze przyswajają sobie po prostu świadomie albo nieświadomie podane im już gotowe sądy, według których później postępują.

Prasa, radio, kino i telewizja stały się w tych warunkach potęgą, około której nikt nie może przejść obojętnie i z którą się każdy człowiek codziennie w życiu spotyka. Ale właśnie dlatego powstaje pytanie, w czyich rękach spoczywa ta potęga, kto

(Ciąg dalszy na str. 3)

IAK STOJĄ SPRAWY W RZYMIE?

Przewidywania, że będziemy mieli sobór „otwarty” potwierdziły się w stopniu, którego nikt nie mógł przewidzieć. Rozpatrując dotychczasowy przebieg obrad trzeba zwrócić uwagę na trzy zasadnicze punkty: zarysowanie się wyraźnej linii frontów i szczerą dyskusję między Ojcami, gruntowne i wyczerpujące traktowanie tematów, stosunek Ojca św. do Soboru.

Jeżeli chodzi o punkt pierwszy z wymienionych, to stało się dziś rzeczą oczywistą, że Sobór to nie zgromadzenie przytakujących i pochylających z aprobatą głowę ani zebranie obojętnych w gruncie rzeczy „representantów”. To zespół świadomy w pełni znaczenia i odpowiedzialności swej roli i dlatego zmagający się w najwyższym napięciu z stojącymi przed nim problemami. Ojcowie Soboru nie zamierzają bynajmniej zrezygnować na ślepo schematów opracowanych przez komisje przygotowawcze czy też sugestii sekretariatu Soboru. Wykazały to już pierwsze posiedzenia plenarne.

Dalszy przebieg obrad ujawnił rzecz nie mniejszej wagi: Przy całym szacunku dla urzędu, wieku i zasługi, który musi charakteryzować w szczególności sposób właśnie zgromadzenie hierarchów — Ojcowie Soboru potrafili zająć ściśle rzeczowe stanowisko wobec prawdziwych argumentów i wobec utartych formuł i pustej retoryki. Zdali sobie jasno sprawę, że praca tak wielkiego zespołu musi pochłaniać wiele czasu już wtedy, gdy każdy z uczestników dyskusji trzyma się ściśle tematu. Sytuacja stałaby się wręcz niemożliwa, gdyby dopuścić tu do jakichkolwiek odchyżeń, albo brać wzgląd na czyjąś osobistą potrzebę wypowiedzenia się.

Pozostanie zasług kardynałów Fringsa i Lienarta, że przez swe śmiałe wystąpienie na pierwszej kongregacji generalnej przełamali opory, otwierając w pełni swobodną dyskusję. Tymczasem pojawiły się już w dyskusji głosy, zwłaszcza w sprawie reformy liturgii, które napełniają pewnym niepokojem nawet najbardziej wytrawnych pionierów liturgicznej odnowy. Przede wszystkim z terenów misyjnych — obok wypowiedzi trzymających się ściśle dotychczasowych tradycji — pojawiły się głosy zdecydowanie radykalne. Postulują one wytworzenie nowych rytów, odmiennych od istniejących obrządków wschodnich i zachodnich. Mówi się przede wszystkim o własnej liturgii dla Czarnego Lądu — Afryki. Także w sprawie wprowadzenia języków ojczystych do służby Bożej pojawiły się żądania przekraczające znacznie to, co specjaliści zagadnienia przewidywali w przygotowanym przez siebie schemacie.

W sumie do schematu o liturgii św. wniesiono na piśmie 625 wniosków — poprawek. Widać z tego, jak bardzo sprawy liturgii leżą na sercu biskupom całego świata. Zadaniem Komisji Liturgicznej było poprawki i wnioski włączyć do schematu lub też odpowiednio je przepracować.

Schemat liturgiczny porusza sprawy o pierwszorzędnym znaczeniu praktycznym dla duszpasterstwa — mówi o nauczaniu prawd wiary, ofierze mszy św., sprawowaniu sakramentów św., o modlitwie brewiarzowej, kalendarzu liturgicznym, szatach i sprzęcie kościelnym, o kościelnej muzyce i sztuce. Czy kwestie natury bardziej teoretyczno-doktrynalnej wzbudzą równie żywe

zainteresowanie Ojców Soboru? Z odpowiedzią wypada jeszcze zaczekać.

W każdym razie posiadamy już pewne wiele mówiące doświadczenie: losy przedłożonego przez kardynała Ottaviani i podległą mu Komisję Teologiczną schematu „O źródłach Objawienia”. Także i ten temat wywołał otwartą i żarliwą dyskusję, chociaż zapewne tylko niewielka część Ojców zajmowała się dotąd bliżej tym problemem. W głosowaniu czy przygotowany schemat należy odrzucić, czy też toczyć nad nim dyskusję dalej, blisko 2/3 głosujących (1368 na 2209) wypowiedziało się przeciwko schematowi. Do odrzucenia go wymagana była jednak pełna większość dwóch trzecich. Zdawało się więc, że zdanie przeważającej części Ojców trzeba będzie forsować drogą częściowych zmian i poprawek schematu.

W tym momencie inicjatywę przejął Papież. Korzystając z przysługującego mu prawa decydowania o porządku obrad Soboru, dyskusję nad schematem o źródłach Objawienia przełożył na czas późniejszy.

Nie wiadomo jeszcze, jakie będą losy schematu kardynała Ottaviani. Specjalnie utworzona komisja ma przygotować nowy projekt. Przewodniczą jej — na równych prawach — kardynałowie Bea i Ottaviani. Dalszymi członkami są kardynałowie Frings (Kolumbia), Lienart (Lille), Ruffini (Palermo), Meyer (Chicago), Lefevre (Bourges) i Brown (kardynał irlandzki z Kurii Rzymskiej).

Do tej nowej komisji mają wejść członkowie zarówno z Komisji Teologicznej, jak i z Sekretariatu dla Spraw Jedności Chrześcijaństwa, będą też oni mogli — według uznania — dobrać sobie własnych ekspertów.

Takie rozwiązanie sprawy wywołało duże poruszenie, gdyż kardynał Ottaviani odrzucał dotąd współpracę Sekretariatu dla Spraw Jedności przy opracowywaniu schematu „O źródłach Objawienia”.

Wiadomo, że istnieje szereg kontrprojektów schematu. Jeden z nich mieli opracować teologowie francuscy — wymienia się nazwiska Yvesa Congara i o. Jana Danielou. Inny projekt ma być dziełem przede wszystkim teologów z krajów posługujących się językiem niemieckim.

Nie można więc twierdzić nadal, że większość biskupów nie interesuje się problemami teologicznymi, troszcząc się jedynie o zagadnienia praktyczne — duszpasterstwa i dyscypliny kościelnej. Sobór stawia sobie wprawdzie cele przede wszystkim duszpasterskie, chce odnowy Kościoła, a dzięki niej rozszerzenia możliwości skutecznego oddziaływania — nie znaczy to jednak, by fundamentalne problemy wiary, stosunku Kościoła do świata, Kościoła do społeczeństwa, Kościoła do nauki miały być traktowane tylko ubocznie.

Obserwatorzy wyznań niekatolickich obecni na wszystkich zgromadzeniach generalnych zaskoczeni są szczerością dyskusji, otwartością, z jaką dochodzą do głosu róż-

EWANGELIA

NA 3 NIEDZIELĘ PO TRZECH KRÓLACH — 27-stycznia
według św. Mateusza, rozdz. 8, 1-13.

A gdy zstąpił z góry, szły za nim rzesze wielkie. I oto trójcywały przyszedłszy pokłonił mu się, mówiąc: Panie, jeśli chcesz, możesz mię oczyścić. A Jezus, wyciągnąwszy rękę, dotknął się go mówiąc: Chcę, bądź oczyszczony. I natychmiast oczyszczony był trąd jego. I rzekł mu Jezus: Bacz, abyś nikomu nie mówił, ale idź, ukaż się kapłanowi i ofiaruj dar, który przykazał Mojżesz na świadectwo im.

A gdy wszedł do Kafarnaum, przystąpił do niego setnik prosząc go i mówiąc: Panie, sługa mój leży w domu paraliżem tknięty i wielce się męczy. I rzekł mu Jezus: Ja przyjdę i uzdrowię go. A odpowiadając setnik rzekł: Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój, ale powiedz tylko słowo, a będzie uzdrowiony sługa mój. I ja bowiem jestem człowiekiem pod władzą postawionym, a mającym pod sobą żołnierzy. I samemu mówię: idź, a idźcie, a drugiemu: przysądź i przychodź, a słudze memu: czyni to a czyni. A Jezus usłyszawszy to, zadziwił się i rzekł do tych, którzy szli za nim: Zaprawdę powiadam wam, nie znalazłem tak wielkiej wiary w Izraelu. A powiadam wam, że wielu przyjdzie ze Wschodu i z Zachodu i zasiada z Abrahamem, Izaakiem i Jakubem w Królestwie Niebieskim. Synowie zaś Królestwa wyrzuceni będą do ciemności zewnętrznych: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. I rzekł Jezus setnikowi: Idź, a jakoś uwierzył, niech ci się stanie, i uzdrowiony jest sługa onej godziny.

Dzień Prasy Katolickiej

(Ciąg dalszy ze str. 1)

wykonuje jej funkcje, jacy ludzie są publicystami, dziennikarzami, kto układa i nadaje wiadomości i komentarze przez radio, słowem kto przygotowuje i pouja czytelnikom, słuchaczom i widzom tę codzienną strawę, którą w siebie wchłaniają?

PUBLICYSTYKA I DZIENNIKARSTWO JEST „SŁUŻBĄ”

W pewnych zawodach — jeżeli są należycie pojmowane — wybija się na pierwszy plan pojęcie „służby”. W zawodzie lekarskim jest to „służba” chorym i cierpiącym, w zawodzie dziennikarskim i pu-

TYDZIEŃ BOZY

NIEDZIELA — 27 STYCZNIA

Trzecia po Trzech Królach
Św. Jana Złotoustego

PONIEDZIAŁEK — 28 STYCZNIA

Św. Walerego, św. Piotra Nol.

WTOREK — 29 STYCZNIA

Św. Franciszka Salezego, Zdzisława

SRODA — 30 STYCZNIA

Św. Martyny, św. Hiacynty

CZWARTEK — 31 STYCZNIA

Św. Jana Bosko, św. Ludwika

PIĄTEK — 1 LUTEGO

Św. Ignacego

SOBOTA — 2 LUTEGO

M.B. Gromnicznej

blicystycznym — o którym tu chcemy mówić — służba społeczeństwu, narodowi a w dalszym przedłużeniu służba ludzkości. I być może nigdzie ta istota codziennej „służby” nie rzuca się tak bardzo w oczy, jak właśnie w zawodzie dziennikarskim. Jest to nawet — jeżeli się tak można wyrazić — jawny charakter i jawne zadanie tego zawodu. To, co publicysta pisze, to, co dziennikarz podaje do wiadomości ogółowi czytelników za pomocą druku, ma względnie mieć powinno zawsze ten cel na oku. Są oczywiście wiadomości i artykuły, które stanowią rodzaj zwykłego „towaru” sprzedażnego i które są obojętne z

zają Sobór nie tyle za dzieło Opatrzności, ile za niepożądaną przeszkodę w normalnym toku pracy. Odetchną oni z ulgą, kiedy Ojcowie Soboru opuszczą Rzym na dziewięć miesięcy. Ale w ich rachubach jest mała pomyłka: w przerwie obrad między 8 grudnia 1962 a 8 września 1963 nie zabraknie w Rzymie biskupów pracujących w komisjach, czynnych jako eksperci i pertraktanci. A Papież nie przestanie w ciągu następnych 9 miesięcy pobudzać i zachęcać nadal tych sił, które pracują na rzecz reform uznanych przez Niego za konieczne.

O. B. ROEGELE

punktu widzenia etyki dziennikarskiej. Ludzie chcą wiedzieć, co się dzieje w świecie, chcą się dowiadywać o takich czy innych odkryciach a nawet interesują się tak zwaną „kroniką towarzyską” i tym podobnymi rzeczami. Tego „prasowego towaru” dostarcza im dziennik i to jest najzupełniej normalne i uczciwe. Ale i tu są granice, które pewnego rodzaju prasa i pewnego rodzaju „dziennikarze” przekraczają, starając się z szerzenia niezdrowej sensacji stworzyć źródło zysku. Wystarczy wziąć do ręki dziennik albo tygodnik, który się w podawaniu (i „sprzedaży”) takich sensacji wyspecjalizował i przeczytać tytuły, ażeby sobie zdać sprawę z tego, że wiadomości o skandalach prawdziwych, przesadzonych a co gorzej często nieprawdziwych stanowią dla tego rodzaju pism wyłącznie środek przyciągania czytelników i zarabiania na ich niezdrowej ciekawości. W czasach dzisiejszych, w których krzykliwa i jaskrawa reklama pokrywa często małą wartość albo nawet zupełny brak wartości zalecanego towaru, rozwinęła się nadomiar prasa, zastępująca na swoich łamach brak istotnej treści podniecającą agitacją i krzykiem. Z powołaniem zawodu dziennikarskiego nie ma to już nic wspólnego.

BŁĘDY I WYPACZENIA

Gorzej jest jeszcze, gdy ten „komercyjny” punkt widzenia wkrada się w dziedzinę politycznej publicystyki i informacji. Starając się o przystosowanie jej do „popytu” wśród czytelników, łatwo jest przekroczyć granice, interesu narodowego i społecznego i rozpocząć kampanie, których celem przestaje być służba prawdzie oraz służba ojczyźnie, a za to jest tylko wzbudzenie rozgłosu i przez to poczytności pisma. Podaje się wtedy wiadomości często nieuczciwie zdobyte, których ze względu na interes państwa i narodu podawać się nie powinno (a więc np. wiadomości, dotyczące obrony państwa), wszczyna ataki szkodliwe i niesłuszne, podkopujące powagę własnego rządu zagranicą, a wreszcie napada niesprawiedliwie na poszczególnych mężów stanu tylko dlatego, ponieważ takie osobiste ataki budzą sensację i wzmagają sprzedaż pisma.

To samo dotyczy ataków, które są po prostu tylko i wyłącznie narzędziem walki o władzę, czyli ataków opozycji na rząd, jeżeli wychodzą one poza granicę słusznej i rzeczowej krytyki błędów albo też poza istniejące na całym świecie normalne (choćby nawet ostre) ścieranie się poglądów na takie czy inne zagadnienia. Nikt nie jest bez błędów i żadna teoria polityczna nie jest doskonała. Krytyka — i to nawet ostra krytyka — jest więc nie tylko usprawiedliwiona, ale nawet konieczna. Ale gdzie są

(Ciąg dalszy na str. 10)

nice zdań. Zresztą nie tylko oni. Tak samo zaskoczeni są niejedni z Ojców Soboru. Tego, kto widział w episkopacie całego świata „monolityczny blok” może dotychczasowy przebieg Soboru szokować. Ale i ten, co wiedział o istniejących różnicach stanowisk, nie przypuszczał pewnie, że zostaną one z tak zbawienną otwartością ujawnione i przedyskutowane.

Jest niestety faktem, że wielu miarodajnych ludzi w Kościele sądzi, że otwarte ujawnienie różnic w poglądach jest rzeczą szkodliwą. Stosunkowo niewielu tylko uważa, że nic nie wykazuje bardziej przekonująco woli odnowy w Kościele, jak właśnie informowanie bez zastrzeżeń o toczących się na Soborze debatach.

Graj tu zresztą rolę różne motywy, wiele z nich bez wątpienia słusznych.

„Wypowiadałem się” — mówi pewien biskup z Środkowej Europy — „za skróceniem brewiarza i za zezwoleniem na odmawianie go w języku ojczystym. Kiedy wiadomość o tym dotrze do mojej diecezji, znajdzie się kilku księży, którzy od razu zaczną odmawiać go w ten sposób, w przekonaniu, że biskup stoi po ich stronie. Nie wolno jednak w taki sposób wyprzedzać decyzji Soboru; nie jest zresztą w ogóle pewne, co Sobór w tej sprawie postanowi”.

Trudno jest przemawiać biskupom całkowicie otwarcie, jeżeli muszą liczyć się z tym, że następnego dnia ich wypowiedzi opublikuje prasa. Trzeba przyznać, że trudno zadowolić żadną informacją publiczność i zachować jednocześnie swobodę dyskusji Soboru. Jeżeli, licząc się z obecnością prasy i radia w Auli soborowej, biskupi nie mieliby mówić otwarcie o wszystkim, co leży im na sercu, to oczywiście będzie lepiej, że i w przyszłości nie będzie na kongregacjach generalnych dziennikarzy. Ważniejsze jest to, by Ojcowie mogli wypowiadać się nieskrępowanie, niż to, by szeroka opinia była natychmiast informowana o każdym szczególe.

Nie znaczy to jednak, by dotychczasowa praktyka informowania była najwłaściwsza i by należało ją zachować nadal niezmienioną.

Po odsunięciu schematu „O źródłach Objawienia” na porządku dziennym znalazł się schemat „O środkach przekazywania” przygotowany przez Komisję do spraw Prasy, Filmu, Radia i Telewizji. Wielu obserwatorów, a w pierwszym rzędzie chyba dziennikarzy, spodziewa się, że praca nad tym tematem wpłynie korzystnie na sposób informowania o pracach Soboru.

Ale może nie należy obiecywać sobie zbyt wiele. Trudno spodziewać się zasadniczych zmian, dopóki większość Ojców nie przekona się naocznie, wbrew żywej dotąd opinii, że autorytet i wpływ Soboru w świecie okażą się tym większe, im szczegółowsze i pełniejsze będą informacje o wszystkim co się na Soborze dzieje.

Tu warto zauważyć, że w urzędach rzymskich jest jeszcze wielu ludzi, którzy uwa-

Z E Ś W I A T A

WZROST ZALUDNIENIA POLSKI W 1962 R.

Z końcem grudnia 1962 r. dzienniki warszawskie ogłosiły dane Głównego Urzędu Statystycznego o zaludnieniu Polski. „Rok temu — pisze „Trybuna Ludu” (nr. 356) — przyszedł na świat 30 milionowy obywatel naszego kraju, na koniec zaś grudnia 1962 roku nasz naród liczy 30.480 000 obywateli”.

W Polsce — pisze dalej dziennik — żyje obecnie 14.750.000 mężczyzn i 15.730 tys. (a zatem o 980.000 więcej) kobiet. „Dane te jednak noszą jeszcze charakter szacunkowy”. W omawianym roku na 1000 mieszkańców zawarto „nawet więcej, niż 7 małżeństw, w mieście rodziło się na 1.000 osób 17 dzieci, na wsi — 22,4 dzieci. Przyrost naturalny ludności w całym kraju wyniósł 12 promille (na 1.000 mieszkańców), podczas gdy np. 5 lat temu, to jest w 1957 r. wyniósł on 18,1 promille. Spadek ten, zwłaszcza w miastach i okręgach przemysłowych, nastąpił na skutek braku mieszkań oraz prowadzonej przez rząd od lat kampanii anty populacyjnej.

(FEC)

Z POLSKI

WYBRYK NIEMIECKICH TURYSTÓW

W pasażu Galerie de la Reine w śródmieściu Brukseli odbywa się wystawa pt. „Trois Villes Polonaises” (trzy miasta polskie). Wystawa obejmowała fotografie i szkice różnych obiektów Gdańska, Krakowa i Nowej Huty. Oczywiście, teksty i objaśnienia podawały nazwy tych trzech miast w pisowni polskiej. Pewnego dnia nieznanymi sprawcami przekreślili napisy „Gdańsk” i „Kraków” a napisali „Danzig” i „Krakau”. Wybryk ten wywołał w Brukseli duże poruszenie. Według miejscowej prasy dopuścili się go zachodni Niemcy turyści, którzy zresztą nie ukrywali, że impreza ta stanowczo się im nie podoba.

NASZ UDZIAŁ W WOJNIE

W związku z obradującym w Warszawie w połowie grudnia kongresem FIR (Międzynarodowa Federacja Bojowników Ruchu Oporu) „Stolica” przypomina, że należeliśmy w czasie wojny do krajów, które w walce z hitleryzmem zaangażowały największą ilość ludzi.

Wzięło w niej udział około 2.750.000 polskich żołnierzy: 1,5 mln w kampanii wrześniowej, 80 tys. w francuskiej, 600 tys. w walce podziemnej, 200 tys. na froncie zachodnim we Włoszech i Francji, 40 tys. na szlaku do Berlina. W obozie sprzymierzonych więcej od nas ludzi wystawiły tylko: Związek Radziecki — 12,5

mln, USA — 12,3 mln (jednorazowy stan maksymalny — 8,3 mln), Wielka Brytania — 2,12 mln i Chiny — 5 mln.

W końcowym okresie wojny w Europie walczyło 17 polskich dywizji. Tylko ZSRR i USA wystawiły więcej; dywizji brytyjskich było 16, a francuskich 10.

NOWY JORK

Jakie miasto na świecie jest najdroższe? Oto wyniki ankiety opartej m.in. na informacjach amerykańskich ludzi interesu wiele podróżujących po świecie.

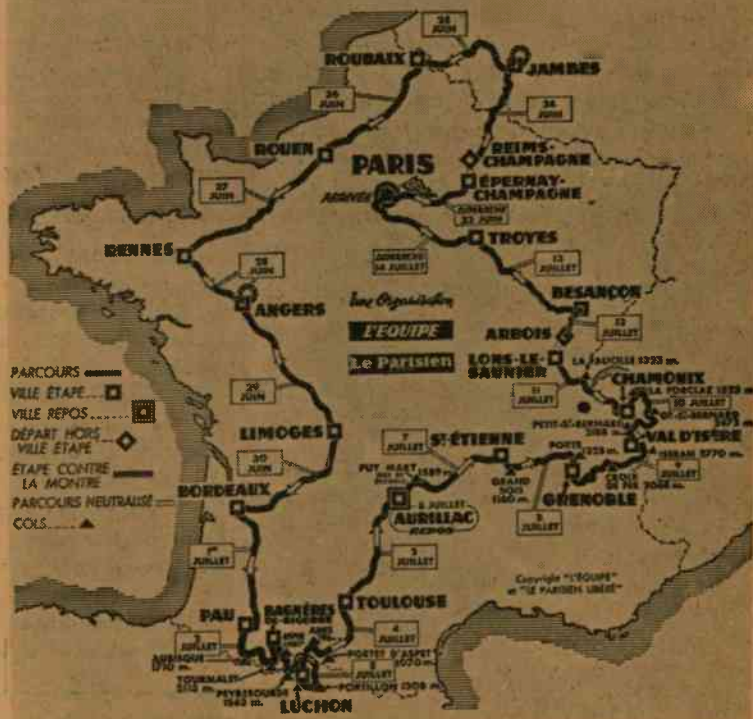
Przymiując średnie miesięczne wydatki rodziny na jedzenie, mieszkanie, benzynę, naukę dzieci w Nowym Jorku za 100, o-

Przemówienie wstępne wygłosił prof. Cattabeni rektor uniwersytetu w Mediolanie. 28.12. studenci zwiedzili ponad 50 szopek ustawionych w kościołach i na ulicach miasta.

Za pośrednictwem Sekretariatu Stanu Papież Jan XXIII skierował do uczestników zjazdu w Asyżu następujący telegram:

„Z wielkim zadowoleniem Papież dowiedział się o zjeździe studentów, którzy w adoracji Chrystusa Eucharystycznego i w głębokiej medytacji — zahartują swe siły duchowe, wzmocnią swe pragnienie realizacji chrześcijańskiego życia, ożywią swe zadanie obrońców prawdy i miłości. Zjazd, który odbywa się w mieście św. Franciszka przypomina Papieżowi jego ostatnią pielgrzymkę i doznane głębokie przesycia. Do uczestników zjazdu, Papież kieruje słowa zachęty, by „ambulent digne Deo per omnia placentes in omni opere bono fructificantes et cres-

50^e TOUR DE FRANCE 1963



Uczestnicy tegorocznego „Tour de France” będą musieli pokonać trasę o długości 4.076 km. Złoży się nań 21 etapów poprzez całą Francję, z krótkimi wpadami do Belgii, Hiszpanii, Włoch i Szwajcarii.

trzymano dla innych miast następujące wskaźniki: Londyn 86, Bonn 99, Genewa 97, Paryż 118, Mediolan 102, Amsterdam 81. Paryż jest więc wg tych obliczeń, najdroższym miastem na świecie.

ZJAZD STUDENTÓW W ASYŻU

1.300 studentów przybyłych z wyższych uczelni włoskich obradowało na 4-dniowym zjeździe w Asyżu w dniach 27 — 30 grudnia ub. r.

Tematem zjazdu był „Prolog do Ewangelii św. Jana”. Na zakończenie codziennych obrad uczestnicy zjazdu wysłuchali kilku koncertów.

centes in scientia Dei” (służyli godnie Bogu we wszelkim dziele dobrym przez wszystkie owocne wysiłki i aby wzrastali w mądrości Bożej). Wyrażając słowa wdzięczności za żarliwe modlitwy wznieszone w jego intencji i zgodnie z powołanymi wskazaniem — Ojciec św. prosząc Boże Dzieciątko z Betlejem o „lux vera quae illuminat omnem hominem” (światłość prawdziwą, która oświeca każdego człowieka) pełną darów łaski, pokoju i radości — udziela wszystkim swego apostołskiego błogosławieństwa. Kardynał Cicognani”.

Pan świata

Powieść o przyszłych losach świata.

Stwierdza do chwili ostatniej, kiedy to w objęciach małżonka dowiedziała się o zniszczeniu Rzymu — zdawało się jej, że nowy ten jej świat uległ nagłemu zepsuciu. Nie chciała wierzyć, aby ów szalejący potwór, ociekający krwią z zębów i pazurów, co powstał, wyjąc poprzedniego wieczora, był ową ludzkością, która stała się dla niej bogiem. Sądziła, że okrucieństwo, zemsta i rzeź, to wychowanie przesądów chrześcijańskich, zamary i pochowane pod nowonarodzonym aniołem światła, a teraz czuła, iż potwory te jeszcze ruszają się i żyją. Przez cały wieczór siedziała lub błąkała się po swym cichym domu, czując tchnienie przerażenia, ciężące na niej. Czasem znów otwierała okna, pomimo przejmującego zimna, aby posłuchać z zaciśniętymi rękoma okrzyków i wycia tłumów, szalejących tam w dole, szumu, huk i zgrzytów pociągów elektrycznych, pędzących z prowincji dla zwiększenia szaleńczej stolicy; dla przypatrzenia się czerwonej łunie pożarów i kłębowi dymu, wznoszącym się z płonących kaplic i kościołów.

Zadawała sobie pytania, wątpiła, opierała się zwątpieniu, wyrzucała z siebie rozpaczliwe akty wiary, usiłowała przywrócić pewność siebie, którą zdobyła przez medytację; wmawiała w siebie, że przecież tradycja nie może wymrzeć od razu lecz stopniowo; klękała, wzywając Ducha Pokoju, istniejącego, jak dobrze wiedziała, w sercu każdego człowieka, przetłumionego obecnie przez złe namiętności. W głowie jej przewijał się wiersz jednego ze starych poetów okresu panowania królowej Wiktorii:

Wątpisz,
Aby ktokolwiek
Mógł to obmyśleć lub zapowiedzieć?
Jakim sposobem stać się to mogło?
Któż to uczynił?
Nie ludzie! Nie tutaj!
Och! Nie pod słońcem...
Pochodnia, która dymiała, aż przelała
się czara
Gniewu Boga, będącego gniewem
Człowieka!

Zamyślała nawet umrzeć, jak wyznała to mężowi, odebrać sobie życie, straciwszy ufność do świata. Myślała o tym poważnie, boć był to sposób ucieczki najzupełniej zgodny z jej moralnością. Wszak ludzie zrozpaczeni lub niepotrzebni usuwali się ze świata, za obopólną zgodą, w instytucjach państwowych zwanych domami eutanazji. Iluż to wypadków takich jak jej domy te były świadkami? Dlaczegoż by więc ona nie miała usunąć się w ten sposób? Boć dłużej już tego nie zniesie!... Ale właśnie nadszedł Oliver i oto znów wywalczyła sobie drogę do myślenia trzeźwego i pewności siebie a widma znów znikły.

Jak rozumnym i spokojnym był jej mąż, z tego zdawała sobie sprawę dopiero obecnie, gdy objął ją raz jeszcze

wpływ olbrzymiego tłumu, zebranego w tej wspaniałej świątyni. Jakże logicznym wydało się jej dowodzenie, że człowiek jest nawet teraz jeszcze dopiero rekonwalescentem, a zatem podlegającym recydywie. Powtarzała to sobie bez końca w ciągu nocy, ale inaczej to brzmiało niż wówczas, gdy słowa płynęły z ust męzowskich. Zwyciężył raz jeszcze jego wpływ osobisty, a imię Felsenburgha dokonało reszty.

— Ach, gdyby on był tutaj! — westchnęła — lecz niestety, on był teraz, wiedziała o tym, tak daleko!

Doniero o trzy kwadransy na jedenastą, doszła do niej wiadomość, że i lud zebrany na zewnątrz świątyni dopomina się również o Niego i wiadomość ta uspokoiła ją jeszcze bardziej. A więc te dzikie bestie czują, gdzie leży ich odkultenie, rozumieją, co jest ich ideałem, jakkolwiek go nie osiągnęły. Ach, gdyby On tylko zechciał tu przybyć, nie byłoby żadnych nieporozumień, nosenne fale oadłyby pod wpływem Jego wezwań do pokoi, rozszłyby się młiste chmury i grzmot ustanąłby miejsca ciszy. Lecz On — daleko, daleko, dla spraw tajemnych. Trudno! Wie co robi. Powróć jednak zapewne rychło do Swych dzieł, które tak okropnie potrzebują Jego obecności.

Zdarzyło się tak szczęśliwie, że była samotna w tłumie. Sasłada swego, starożytnego, siwego jedynostką z córkami, śledzącymi poza nim, nie znała wcale, a przy tym był jedynym jej sasładem, z drugiej bowiem strony jej krzesła wznosiła się czerwona obłita ściana, sroga której mogła dostrzec sanktuarium i zasłone posadzi, ponieważ zaś trzymała na którejś śledziła, wznosiła się o jakie osiem stóp powyżej trzyni niższych rozmowa więc z osobami tam śledzącymi była niemożliwa. Traf ten sprawiał jej zadowolenie, gdyż nie miała chęci do rozmowy. Pragnęła odzyskać bez przeszkód panowanie nad swymi władzami umysłowymi, utwierdzić ponownie swą wiarę, spooglądać spokojnie na te olbrzymie tłumy zebrane dla oddania czci wielkiemu Duchowi którego zdradziły, wznosiła własną odwagę i lojalność. Zastanawiała się przy tym, co powie kaznodzieja. Czy w słowach jego odezwie się nuta pokuty? Miał mówić o macierzyństwie, tym łagodnym obrazie życia nowożytnego: czułości, miłości, spokoju: tej namietności wchłaniającej, opiekunczej: o tym duchu, który łagodzi, poświęca się zadaniom nokolowym, roznieca światła ogniska domowego, daje sen, żywność, słowo życzliwe... (Ciąg dalszy nastąpi)



Profesorowi Stefano Schonauer z Neapolu zlecono operację... starego krokodyla z cyrku. Krokodyl — cierpiący z powodu czyraka na łapie — został przed tym zabiegiem zahipnotyzowany przez swego mistrza, fakira Karakhavan. Do operacji przygotowano w cyrku specjalny stół, gdyż stary krokodyl waży ponad 180 kg.

ŁUDZIE SĄ TACY

● **REFLEKS.** — 25-letni mieszkaniec Lipin przechodząc 6 listopada ulicą Oświęcimską, zauważył z przerażeniem, że w jednym z domów z okna I piętra wypadła właśnie dziecko. Błyskawicznie podskoczył parę kroków w przód — złapał 14-miesięcznego skoczka i całego i zdrowego, jak gdyby nigdy nic, zaniósł do mieszkania.

● **DOBRYMI CHĘCIAMI...** — Pan Z. zamieszkały w Mielcu jako dobry mąż i wyemancypowany mężczyzna, sprzątał w domu mieszkanie podczas kiedy żona wyszła na chwilę do miasta po zakupy. Między innymi rozpałił on ogień w piecu, sprzątnął jakieś niepotrzebne szpargały ze stołu i wrzucił je na ogień. Nie zauważył, że wśród tych papierów była również koperta z całą świeżo odebraną pensją żony.

Małżonka, jak to kobieta, nie doceniła należycie ani trudu, ani troskliwości i po powrocie zrobiła mu awanturę.

● **TELEFON DLA SŁABO SŁYSZĄCYCH.** — W Anglii skonstruowano miniaturowe urządzenia wzmacniające głos w słuchawce telefonicznej. Aparacik taki wkłada się do zwykłej słuchawki telefonicznej, dzięki czemu człowiek bardzo źle słyszący ma możliwość normalnego porozumiewania się.

● **TELEWIZJA W PSYCHIATRII.** — Bardzo wygodnym i korzystnym okazało się zainstalowanie kamer telewizyjnych w salach jednego ze szpitali psychiatrycznych w Londynie. Dzięki kamerom lekarz ma możliwość swobodnej obserwacji chorych o każdej porze, w dodatku bez wiedzy pacjenta. Metoda ta jest bardzo pomocna dla śledzenia skutków nowych leków.

● **PRÓCHNICA ZĘBÓW, A SYSTEM NERWOWY.** — Zdaniem jednego z australijskich uczonych, silne napięcie nerwowe może doprowadzić do próchnicy zębów. A więc według tej teorii różne przykre przeżycia, czy też nawet przepracowanie może odbijać się na stanie uzębienia.

● **BOKS POD OPIEKĄ POLICJI.** — Śmiertelne wypadki, które w ostatnich czasach wydarzyły się na ringach światowych, niewątpliwie wzmocniły czujność francuskich władz bezpieczeństwa. Wydały one zarządzenie, na mocy którego wszystkie imprezy pięściarskie powinny odbywać się za zezwoleniem prefekta policji. Poza tym policja musi znać nazwiska wszystkich organizatorów, sędziów punktowych i ringowych, trenerów i sekundantów, którzy są odpowiedzialni za przeprowadzenie walk zgodnie z regulaminem i są zobowiązani zaważać nad bezpieczeństwem i zdrowiem zawodników.

Wszystkie imprezy bokserskie muszą być zgłaszane przynajmniej na 20 dni przed ich odbyciem.

Niezastosowanie się do tego rozporządzenia grozi karami pieniężnymi oraz więzieniem od 10 dni do dwóch miesięcy.

M. Józefa KARSKA (1824—1860) ...
współzałożycielka SS. Niepokalanek

Rodem z Lubelszczyzny. Od dzieciństwa uprzywilejowana jest darem kontemplacji. Mieszkając w Warszawie pielęgnuje zarazonych na cholera. Patrząc na opłakany stan społeczeństwa myśli o zgromadzeniu zakonnym, które by wychowywało przyszłe żony i matki. Dla poratowania zdrowia wyjeżdża do Rzymu. Tam zostaje penitentką O. H. Kajsiewicza, który popiera jej myśli założenia zgromadzenia i czyni ją „kamieniem węgielnym” tegoż. Jakkolwiek nie marzyła dla siebie o roli fundatorki, to jednak pod posłuszeństwem oddaje się sprawie fundowania nowego zgromadzenia. Pierwsza przyjmuje habit o barwach Niepokalanek. Zapadłszy w ciężką chorobę, na łożu śmierci jeszcze daje habit dwom kandydatkom. Zmarła w Rzymie. Akta procesów diecezjalnych bada św. Kongregacja Rytów.

Jadwiga BORZĘCKA (1863—1906) —
współzałożycielka SS. Zmartwychwstanek

Od dziecka pragnie oddać się całkowicie Bogu. W roku 1876 przyjmuje w Rzymie z rąk ks. Semenki I Komunii św. Pragnie życia klauzurnego, ale poznawszy wolę Bożą współpracuje z swą matką Celiną nad założeniem nowego zgromadzenia. Po złożeniu ślubów wieczystych zostaje w Rzymie, prowadzi szkołę i jest przełożoną, niezrównaną wychowawczynią pierwszego pokolenia Zmartwychwstanek. Trawi ją tęsknota za niebem. Umarła nagle, w nocy — w Kętach i tam pochowana obok matki w krypcie kaplicy zakonnej. Procesy diecezjalne zaczęto w roku 1950 i już ukończono. Oczekuje się procesu apostolskiego.

Jadwiga Borzęcka była cichą bohaterką miłości Chrystusowej, wzorem zakonnicy-apostołki. Przekreślić potrafiła siebie, aby w jej duszy i w duszach bliźnich królował niepodzielnie Chrystus.

Jan CIEPLAK (1857—1926) —
arcybiskup wileński, działacz społeczny i narodowy

Urodził się w Dąbrowie Górniczej, w rodzinie górnika z kopalni Reden. Kształcił się w Kielcach. Na Akademii Duchownej w Petersburgu otrzymał święcenia kapłańskie i stopień magistra teologii. Bezpośrednio po ukończeniu studiów został adiunktem, potem profesorem Akademii Duchownej. W roku 1908 prekonizowany na bpa ewarińskiego i sufragana mohylewskiego, pełen gorliwości odbył 5-miesięczną wizytację Syberii aż po Sachalin. W roku 1914 wybrany przez kapitułę administratorem archidiecezji mohylewskiej. W roku 1920 przybywa do Polski, potem wyjeżdża do Rzymu, a wreszcie do Stanów Zjednoczonych Ameryki, gdzie utwierdza w wierze i w przywiązaniu do ojczyzny rzesze rodaków. W Ameryce otrzymał oficjalne zawiadomienie, że Pius XI mia-

POLSCY DO BEA

...Wyscie sława
naszego miasta Jer
nie i perły, którym
bo wami ziemię i
i moc swoją w u

nował go 14.XII.1925 arcybiskupem wileńskim. Nie doczekał się ingresu, gdyż zmarł na zapalenie płuc w Pasaic (Jersey-City). Procesy diecezjalne ukończono w Rzymie w roku 1957.

Urszula LEDÓCHOWSKA (1865—1939)
założycielka SS. Urszulanek Serca Jezusa
Konającego

Urodzona w Loosdorf pod Wiedniem, wstąpiła po ukończeniu 21 r. życia do klasztoru SS. Urszulanek w Krakowie, gdzie z wielkim poświęceniem oddawała się pracy nauczycielskiej i wychowawczej. W roku 1904 obrana przełożoną założyła w Krakowie pierwszy zakonną internat dla studentek i pierwszą w Polsce Sodaliję Mariańską akademiczek. Następnie objęła internat dla polskich dziewcząt w Petersburgu. Za pracę w Rosji i Finlandii została po wybuchu I wojny światowej wysiedlona przez władze carskie. Na emigracji organizowała pomoc dla Polski. W Danii otworzyła dla dziewcząt polskiej zakład wychowawczy. W 1920 r. przyprowadza siostry wraz z dziećmi do wolnej już Ojczyzny i za zgodą Stolicy św. przekształciła klasztor autonomiczny w Kongregację, która poświęciła się szerzeniu Królestwa Serca Jezusowego. Zmarła w Rzymie. Tam też prowadzi się proces beatyfikacyjny.

Całe życie Matki Urszuli Ledóchowskiej było ofiarną służbą Bogu i bliźnim, Kościołowi i Ojczyźnie. Szła ufnie i odważnie przez życie, z uśmiechem dobroci dla wszystkich. Pociągała dusze do Boga bezinteresownym czynem, ujmującą prostotą i macierzyńską miłością.

Wanda MALCZEWSKA (1822—1896)

Urodziła się w Radomiu. Lata dziecięce spędziła u boku rodziców Stanisława i Julii z Żurawskich. Po śmierci matki przez kilkanaście lat znosiła z niezwykłą cierpliwością przykrości od macochy. Najdłuższy okres jej życia upłynął u krewnych Siemińskich w Klimontowie i Zagórze (Zagłębie Dąbrowskie), w Krakowie i Wilkorzewicach. Dalsze 9 lat mieszkała w klasztorze św. Anny pod Przyrowem. Ostatnie 3 lata przeżyła na plebanii w Parz-

KANDYDACI BEATYFIKACJI

odu naszego, chluba
waleń, pierwsze kamie
Bóg osadził dom swój:
niebo ozdobił, i chwałę
pokazał...

nie (pow. piotrowski). Tam też zmarła. Od roku 1957 akta procesów diecezjalnych są badane przez św. Kongregację Ry-tów.

Ta wielka polska mistyczka odznaczała się gorącym nabożeństwem do Najświęt-szego Sakramentu i Męki Pańskiej. Była wzorem miłosierdzia dla chorych i bied-nych oraz wielką patriotką.

Jan PAPCZYŃSKI — O. Stanisław (1631—1702) — założyciel Zgromadzenia Księży Marianów

Urodził się w Podegródki pod St. Są-czem w rodzinie góralskiej. Początkowo uczył się u bakalarza w St. Sączu, potem w szkołach O.O. Jezuitów. Przyjawszy imię Stanisław, wstąpił do klasztoru O.O. Pijarów w Podoleńcu na Spiszu, gdzie zło-żył śluby i otrzymał święcenia kapłańskie. Przełożeni wysłali go na stanowisko pro-fesora do kolegium w Warszawie. Zrządze-niem Opatrzności Bożej musiał opuścić zakon pijarów; począł czynić starania o pozwolenie założenia nowego zakonu: Księ-ży Marianów. Dopiero w roku 1673 mógł przystąpić do fundowania zakonu w Pu-szczy Korabiewskiej, gdzie zastąpił świę-tością życia i mocą czynienia cudów. Sto-lica Apostolska w roku 1699 zatwierdziła nowy zakon. O. Stanisław zmarł w Gó-rze Kalwarii. Dekret aprobowany pisma Sługi Bożego ukazał się już w roku 1775.

Wiele niezwykłych łask rozśławia coraz szerzej imię naszego świątobliwego roda-ka.

Józef Sebastian PELCZAR (1842—1924) — biskup ordynariusz przemyski

Urodzony w Korczynie pod Krosnem. Wyświęcony na kapłana, pełnił przez pe-wien czas obowiązki duszpasterskie, a na-stępnie poświęcił się dalszym studiom teo-logiczno-prawnym. Jako profesor Uniwer-sytetu Jagiellońskiego, kanonik Kapituły krakowskiej, a później biskup przemyski, nie tylko oddawał się niezmordowanie pracy naukowej, ale rozwijał szeroką dzia-łalność apostolską i dobroczynną. W tym celu założył Zgromadzenie Sióstr Służeb-nic Najśw. Serca Jezusowego („Serca-nek”). Doczesne szczątki Biskupa spoczę-

ły w podziemiach kościoła Najśw. Serca P. Jezusa w Przemyślu. Procesy diece-zjalne są badane przez Stolicę Apostolską.

Był bp Pelczar gorącym czcicielem Naj-świętszego Sakramentu, kaznodzieja zło-toustym, niestrudzonym apostołem, żył, u-czył i działał dla chwały Bożej i pożytku Ojczyzny, urzeczywistniając ideał kapła-na.

Aniela SALAWA (1881—1922) — słuźca, członkini III zakonu świeckiego św. Franciszka

Urodziła się w Sierprawiu, wiosce pod Krakowem, jako jedenaste dziecko ubo-gich i zacnych rodziców, którzy wszcze-piali w serce swej córki miłość Boga i za-pałał do pracy. W 16 roku życia udała się do Krakowa, gdzie przyjęła obowiązki słuźca-ciej. Pozostała nią całe życie. Prowadziła ży-cie pracy i modlitwy. Ostatnie 4 lata cier-pień ofiarowała za Polskę.

Sprawa beatyfikacyjna jest badana w Rzymie.

Charakterystyczną cechą Służebnicy Bo-żej Anieli Salawy była pełna prostoty mi-łość Boga i bliźniego, wiodąca ją na szczy-tu poświęcenia i heroizmu.

Angela TRUSZKOWSKA (1825—1899) — założycielka S.S. Felicjanek

Urodziła się w Kaliszu, nauki pobierała w domu, potem w Warszawie. W 1854 r. zapisała się do Stow. św. Wincentego a Pau-lo. Zbierała sieroty i zajmowała się troskli-wie ich wychowaniem i nauczaniem. Tak powstała tzw. „Instytucja” p. Truszkow-skiej na Nowym Mieście. W roku 1855 z woli O. Beniamina Szymańskiego, provin-cjała O.O. Kapucynów, założyła Zgroma-dzenie SS. św. Feliksa, III zakonu św. Fran-ciszka (SS. Felicjanek) pod duchowym kierunkiem O. H. Koźmińskiego. Od roku 1859 M. Angela pełniła urząd przełożonej, mistrzyni i matki duchownej zgromadze-nia. Po kasacie w roku 1864 przeniosła się do Krakowa i objęła znowu ster rządów zgromadzenia, co jednak utrudniała jej głu-chota. W roku 1869 wyprosiła się od zarządu, ale do śmierci interesowała się żywo rozwojem zgromadzenia. Proces beatyfi-kacyjny jest na progu „wprowadzenia spra-wy” przed trybunał Stolicy Apostolskiej.

W swoich notatkach wyznaje M. Trusz-kowska, że chce pełnić wolę Bożą w taki sposób, jak to czynił Pan Jezus, który „ni-gdy Siebie nie miał na względzie, ale zawsze chwałę Ojca Swego i zbawienie ludzi”.

C Z Y T A J C I E

I ROZPOWSZECHNIJACIE

„GŁOS

KATOLICKI”!

MIGAWKI EMIGRACYJNE

Żyjemy w dobie reklam. — Gdyby nadawano polskim pismom na emigracji nagrody za najlepsze ujęcie reklam, to niewątpliwie pierwsze miejsce należało-by się Biuletynowi KSMP w Belgii. W ostatnim numerze czytamy tam m.in.: „Zubr lubi panią Zubrową. Bóbr lubi pa-nią Bobrową. A ja lubię kiełbasę Stem-pniową”. Następuje adres znanego za-kładu masarskiego, którego nie zamiesz-czamy, bo nie udzielamy bezpłatnych re-klam bogatym firmom

Wyróżnienie belgijskiego przyjaciela Polaków. — W czwartek 17 stycznia br. obchodził 50- lecie swoich święceń kapłańskich Ojciec van Straaten, belgijski Augustianin znany lepiej pod popular-nym przezwiskiem „Speckvater”. Zakon-nik ten pomógł w latach powojennych wydatnie uchodzić w ich rozlicznych potrzebach. Chcąc podkreślić wdzięcz-ność Polaków, Ks. Arcybiskup Gawlina przybył specjalnie samolotem z Rzymu do Belgii, by wziąć udział w uroczystościach jubileuszowych. Wśród polskich życzeń nadesłanych z tej okazji znalazły się rów-nież życzenia „Głosu Katolickiego”.

Prasa polska w Australii. — Pierwszym polskim pismem ukazującym się na tere-nie Australii był miesięcznik „Polonia Australijska”, wydawana w latach 1930-31 przez Stefana Połotyńskiego. Pismo to posiadało staranną szatę graficzną i redagowane było piękną polszczyzną. Drugą pozycją jest angielska edycja te-goż miesięcznika. Wcześniej zaczęła u-kazywać się „polska wkładka” w fran-cuskim czasopiśmie „Le Courier Austrai-lien” założonego przez Polaka, Karola Wróblewskiego.

Obecnie w Australii ukazują się trzy polskie pisma. Są to tygodniki: „Wiado-mości polskie”, „Nasza droga” i „Ty-godnik Polski”. Jeżeli chodzi o nakłady i wływy, to prasa polska zajmuje trzecią z kolei pozycję — po niemieckiej i wło-skiej.

Na uroczystości kanonizacyjne św. Wincentego Palloti wyjechał do Rzymu jeden z redaktorów naszego tygodnika z zadaniem napisania reportażu.

Nowy miesięcznik pod nazwą „Polska w Europie” ujrzał z nowym rokiem świa-tło dzienne. Jest to kontynuacja dawnego Biuletynu Związku Polskich Federalistów pod inną nazwą i w nowej szacie. Od 12 lat Federaliści nieprzerwanie wydawali swój biuletyn mimo wielu trudności różnej natury. Jeśli z tym samym uporem i deter-minacją wydawać będą nowe pismo, to ma ono bardzo długi żywot przed sobą. Nie mam zamiaru zajmować się recen-tyzą pierwszego nume-u. Uczyni to na pewno w jednym z najbliższych nume-rów ktoś inny z większą kompetencją.

Omega

ZA 20 MIESIĘCY TOKIO

Pamiętamy moment, gdy w feerii sztucznych ogni, huku petard, na chwilę po ściągnięciu flagi olimpijskiej kamera telewizyjna zainstalowana na rzymskim stadionie przesunęła się ostatni raz po bieżni, potem na moment zwróciła się w kierunku, gdzie na trybunach stał zbity tłum ludzi zafascynowanych pięknym widowiskiem i znieruchomiała, gdy na ekranie pojawił się jasno świecący napis „Arrivederci a Tokio”. Transfokator zbliżył nam go do tego stopnia, że napis urósł do ogromnych rozmiarów, wypełniając całą przestrzeń ekranu. W tej chwili uciechł głos spikera, a z głośników po raz ostatni popłynęły dźwięki sygnału olimpijskiego. Zgromadzeni przy telewizorach z żalem żegnali wspaniałą imprezę.

Czas, gdy znowu będziemy mogli przeżywać podobne emocje, wydał nam się bardzo odległy. Tymczasem, choć ledwo minęły dwa lata, coraz częściej słyszymy i mówimy o Tokio. Organizatorzy olimpiady robią wszystko, co w ich mocy, by już teraz wzbudzić powszechne zainteresowanie dla tej imprezy. Chcą przyćmić (mówią o tym otwarcie) wszystko, co do tej pory uważaliśmy w tej dziedzinie za najdoskonalsze. Prowadzą więc kampanię, by ściągnąć do Japonii w październiku 1964 r. rekordową ilość uczestników. Budują wspaniałe obiekty sportowe, budynki mieszkalne, nowe arterie komunikacyjne. Instalują na stadionach najnowocześniejsze urządzenia.

A oto garść szczegółów najlepiej świadczących o rozmiarach tych prac. Zawody oraz treningi odbywać się będą na następujących obiektach: w olimpijskim parku sportowym, na stadionie posiadającym 90 tysięcy miejsc siedzących oraz krytą, 70-metrową bieżnię treningową; w hali o 9-tysięcznej widowni mającej kryty basen o wymiarach 20×50 m oraz basen do skoków 20×25 m.

W parku Kamazawa natomiast przygotowuje się następujące obiekty: stadion z 20-tysięczną widownią, halę gimnastyczną, która pomieści 4 tysiące kibiców oraz szereg boisk do siatkówki, koszykówki i hokeja na trawie.

Oprócz tego olimpijczycy będą korzystali ze stadionów i urządzeń sportowych wyższych uczelni oraz wielu innych budowli i obiektów rozmieszczonych w różnych punktach miasta. Między innymi — z pięknie usytuowanego toru wioślarskiego, terenów przystosowanych do zawodów hippicznych oraz nowoczesnej strzelnicy.

Przy wiosce olimpijskiej, aby umożliwić zawodnikom odbywanie w każdej chwili treningu, buduje się kosztem 6,5 miliona dolarów obszerną halę gimnastyczną, basen pływacki oraz boisko dla lekkoatletów.

W tej sytuacji zdarzy się nieraz, iż zawody będą się odbywały jednocześnie na 24 obiektach, które dzieli odległość do 60 ki-

lometrów, a przecież wyniki poszczególnych konkurencji powinny w jak najkrótszym czasie dotrzeć na każdy ze stadionów oraz do dziennikarzy obsługujących olimpiadę. W tym celu zainstalowane zostaną na czas igrzysk dwa mózgi elektronowe, które połączy się ze wszystkimi stadionami specjalnymi kanałami. Po 25 sekundach mózgi uporządkują wszystkie wyniki i przekażą je dalej. W ciągu godziny aparatura ta jest w stanie opracować 6 tysięcy wyników. Mózgi elektronowe podadzą również porównawcze wyniki z poprzednich olimpiad i aktualne rekordy świata w danych dyscyplinach. Kilka zaledwie minut zużyją mózgi na to, by dostarczyć obszernych informacji o zwycięzcach. Zanim zawodnicy staną

Tokio — największa metropolia świata liczy 10,2 miliona mieszkańców. A oto parę cyfr ilustrujących ogrom tego miasta. W jego obrębie znajduje się 40 tysięcy fabryk, 679 kin, 72 tys. restauracji. Zarejestrowano 900 tys. pojazdów mechanicznych, które powodują w ciągu roku 80 tys. karamboli i katastrof. Straż pożarna natomiast wyjeżdża w jednym roku do 8 tys. pożarów. W tym okresie kroniki sądowe notują około 300 tys. przestępstw.

Największą popularnością cieszą się w Japonii takie dyscypliny, jak sumo. Jednak coraz więcej zwolenników zdobywają gałęzie sportu, w których współzawodniczy będą uczestnicy igrzysk. Zapasy sumo natomiast zdemonstrują Japończycy gościom w dniu otwarcia olimpiady.

Japońscy sportowcy przygotowują się do olimpiady z ogromną starannością, już dziś zdumiewając świetnymi wynikami. Należy się więc liczyć, że ich lekkoatleci, pływacy, gimnastycy lub ciężarowcy zagarną niejedną z tych medali. Uroczystość otwarcia i zamknięcia igrzysk ma być jeszcze wspanialsza niż w Rzymie.

na podium, by odebrać jeden z 340 złotych medali, już dziennikarze będą wszystko o nich wiedzieli.

Powszechnie znane są trudności komunikacyjne tego największego miasta świata, liczącego ponad 10 milionów ludności. Oczywiście problem ten zaostrzy się niesłychanie, gdy na czas trwania mistrzostw przybędzie dodatkowo z całego świata około 35 tysięcy turystów, nie licząc 8 tysięcy sportowców ze 103 krajów. Problemowi temu ma więc zaradzić gigantyczny plan budowy, na realizację którego wyasygnowano 550 milionów dolarów. W szybkim tempie drąży się tu nowy 75-kilometrowy odcinek metra. Powstaną nowe arterie komunikacyjne, wiadukty i ulice o łącznej długości

142 kilometrów. Wzniesionych również zostanie kilka nowoczesnych hoteli, w tym jeden dla dziennikarzy, których do Tokio zjedzie 1.300. Już w tej chwili gazety „Daily Mail”, „Daily Express” oraz agencje prasowe „Associated Press”, „Reuter”, „United Press”, DPA, AFP i wiele innych, zarezerwowały dla siebie specjalne urządzenia do przekazywania olimpijskich sprawozdań.

Komitet Olimpijski, na czele którego stanął książę Tsunenori Takeda oraz komitet organizacyjny, kierowany przez dyrektora japońskiego związku lekkiej atletyki Hanji Aoki, od roku prowadzą ożywioną i pomysłową akcję propagandową. Symbol z pięcioma kołami jest coraz częstszym elementem dekoracyjnym w stolicy Japonii. Widnieje on na flagach, plakatach, chustkach, pudełkach z papierosami, zdobi butelki win i witryny sklepowe. W związku ze spodziewanym najazdem turystów zdumiewa u mieszkańców Tokio powszechny pęd do nauki języków obcych. Uczą się między innymi konduktorzy, policjanci, fryzjerzy, kelnerzy oraz sprzedawcy sklepowi. W sukurs uczącym się korespondencyjnie przyszła telewizja i radio, nadające stałe lekcje angielskiego, niemieckiego, rosyjskiego i francuskiego.

Zadecydowano również, iż film z olimpiady nakręci światowej sławy reżyser, twórca „Rashomona”, Akiro Kurosawa.

Nasza kuchnia

ZIMOWA ZUPA ZIEMNIACZANA NA MIĘSIE Z POMIDORAMI

40 dkg mięsa (tłustego z kością), pęczek włoszczyzny, 1/2 kg ziemniaków, lyżeczka smalcu, 1 cebula, łyżka mąki, 2 łyżki powideł pomidorowych, sól, papryka.

Opłukane mięso włożyć do wrzącej wody i ugotować do miękkości. Następnie wyjąć z wywaru, odjąć kości i mięso pokroić w kostkę. Włoszczyznę oczyścić, poszatkować i włożyć do rosolu, dodać obrane i pokrojone na cząstki ziemniaki. Ugotować i przetrzeć. Drobną pokrojoną cebulę udusić w tłuszczu, dodać mąkę i zrumienić. Zasmażkę połączyć z zupą, dodać pastę pomidorową, doprawić solą i papryką, wrzucić mięso i zagotować. Podając wsypać zieleninę. (Zupa może być traktowana jako potrawa jednodaniowa). Można do tej zupy dodać parę łyżek śmietany.

SALATKA FRANCUSKA

1 mała puszka groszku, 1 słoik fasoli szparagowej, 2 duże jabłka (kwaśne), 1 duża cebula, parę ziemniaków, 1 mały seler, musztarda, cukier, kwasek cytrynowy, olej sałatkowy, ewent. parę łyżek majonezu lub sosu tatarskiego.

Groszek i fasolę odcedzić i pokroić, cebulę i seler oczyścić, umyć i drobno usiekać. Ziemniaki ugotować w łupinach, ostudzić, obrać i wymieszać, przyprawić do smaku solą, kwaskiem i musztardą z oliwą. (Ewent. którymś z sosów). Tę sałatkę można podać do krokietów z móżdżku.

między nami kobietami...

O JAKANIU

Mowa osoby jękającej się bywa urywana, wybuchowa i lub też tylko mniej albo bardziej zwolniona, przeplatana lekkimi zanaczeniami, trudnymi do zauważenia załamaniem płynności rytmu i zacięciami przed wymowieniem krytycznego dźwięku.

Charakterystyczny dla jękania się jest fakt narastania tej ułomności w warunkach zwiększonego napięcia uczuciowego, w stanach i w chwilach szczególnie ważnych.

I tak uczeń, który w rozmowie z kolegami tylko lekko się potyka — wezwany do odpowiedzi przez nauczyciela zaczyna się jękać wręcz spazmatycznie. Znane jest zresztą narastanie objawów jękania np. przy zeznawaniu w sądzie, wystąpieniach publicznych czy w tak ważnych sytuacjach, jak oświadczenia itp.

Jękanie się należy do jednej z częstszych wad wymowy i stanowi utrapienie około 2 proc. społeczeństwa.

W 3/4 przypadków początek zaburzeń następuje przed szóstym rokiem życia, często między drugim a czwartym rokiem, właśnie wtedy, gdy dziecko próbuje pokonywać pierwsze trudności związane z opanowaniem płynnego wymawiania słów.

Cniopcy wykazują większą skłonność do tej wady niż dziewczynki; średnio zaburzenie to występuje 3-krotnie częściej niż u dziewczynek.

„Rodzinne” jękanie się nie jest związane z dziedzicznością, lecz jest wynikiem naśladownictwa. Dzieci z tą wadą wymowy mają z reguły normalną inteligencję, dobry słuch. Badania elektroencefalograficzne stwierdzają prawidłowy przebieg prądów czynnościowych mózgu.

Współczesna nauka stoi na stanowisku, że jękanie nie jest związane z jakąkolwiek wadą organiczną mózgu czy upośledzeniem organicznym, jest ono natomiast ściśle związane z życiem uczuciowym dziecka i z jego podatnością na stany lękowe.

U dzieci jękających się stwierdza się często małą sprawność ruchową, kancistałość ruchów, nieśmiałość i lękliwość w nawiązywaniu kontaktów z innymi dziećmi.

Pewne światło na przyczynę tej bardzo przykłej ułomności rzucają badania do-

tyczące związku, jaki zachodzi między prawidłowym rozwojem mowy, a specyficzną dla człowieka koordynacją prawej i lewej ręki. Funkcje te są ściśle z sobą związane i są rządzone przez ośrodek mowy znajdujący się w jednej z półkuli mózgowych. Miejscem lokalizacji zarówno ośrodka kierującego ruchami ręki prawej jak i ośrodka mowy jest u ludzi praworęcznych lewa półkula mózgu.

Istnieją dane, by przypuszczać, że u osobników leworęcznych te ośrodki znajdują się odpowiednio w prawej półkuli.

Osobliwością czysto ludzką, związaną z rozwojem mowy i specyficzną sprawnością manipulacji, wydaje się być konieczność utrzymania jednej z półkuli mózgowych w pozycji kierującej, a drugiej w po-

BARSZCZ

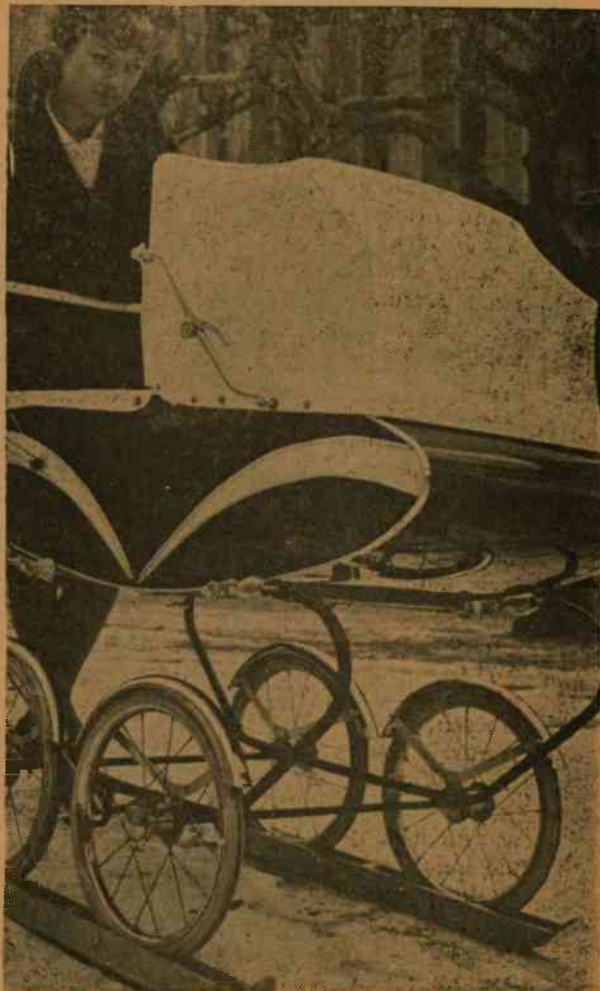
— Jak mądry człowiek robi barszcz? — mawiał mój znajomy. — Mądry człowiek zaczyna robienie barszczu od wylania całego octu, jaki się w domu znajduje. Potem mądry człowiek sprawdza, czy nie ma octu u zaprzyjaźnionych sąsiadów, żeby mu się broń Boże nie zachciało pożyczyć. Potem chowa cytrynę głęboko do szafy i zapomina o niej. A potem obiera kilogram buraków, kraje je w cienkie plastry, kładzie do słoja i zalewa zimną wodą z kranu. Stawia w ciepłym miejscu. Po paru dniach ma naturalny kwas burakowy.

Wtedy należy wziąć dużo włośzczyzny, czyli dwa pęczki tego co tu się nazywa: proszę włośzczyzny za dwa złote bez kapusty, plus dwa lub trzy średnie buraki, zalać wodą i gotować smak. Jak się smak trochę podgotuje, dodać parę kawałków wędzonej kiełbasy lub skórkę z boczką i nieduży kawałek suszonego grzyba. Gotować dalej, aż włośzczyzna będzie całkiem miękka. Ocedzić. Zalać kwasem burakowym, zagotować, dodać surową obraną cebulę i postawić na ciepło na dwie-trzy godziny, nie gotując. Dodać soli i cukru do smaku. Gdy barszcz gotowy, mądry człowiek dodaje łyżeczkę od herbaty miodu. Gdyż jest to bardzo mądry człowiek.

Przepis na ten barszcz jest przepisem tzw. kresowym. Można nim wzruszyć ludzi pochodzących z tych okolic, nie mówiąc o innych korzyściach.

zycji podporządkowanej — odpowiednio do tego, jak się mają do siebie ruchy lewej i prawej ręki. Jest to tym bardziej ważne, że praworęczność nie odnosi się tylko do czynności rąk, ale obejmuje również właściwą koordynację funkcji wzroku — moglibyśmy ją nazwać prawoocnością. Wśród dzieci jękających się, podobnie jak wśród dzieci z innymi zaburzeniami mowy, stwierdzono szczególnie duży odsetek dzieci z natury leworęcznych, zmuszanych przez rodziców i nauczycieli do przestawiania się na prawo. Ten stan rzeczy powoduje zachwianie niezbędnej równowagi między funkcją półkuli mózgowej kierującej i podporządkowanej. Jednym z najdrastyczniejszych tego skutków jest jękanie.

I jeszcze jedna rzecz godna uwagi: w wieku 2-4 lat każde dziecko do pewnego stopnia się jęka. Słowa układają się jeszcze z trudem, a tyle jest do powiedzenia, toteż często zgłoski tłoczą się nieuporządkowane, a słowa, popychane niecierpliwością, mogą być raz po raz powtarzane. „Mamo, mamó, czy, czy, czy ja też dostanę ciasteczko” — jest zdaniem dla tego wieku zupełnie poprawnym i nie powinno być korygowane.



Wózek dziecięcy, czy sanki? — Jedno i drugie. Bowiem ten środek lokomocji jest tak urządony, że po ziemi jedzie na zasadzie wózka, a gdy jest dużo śniegu — na zasadzie nart.

SOS TATARSKI — ŁATWY

2 jaja, 2 łyżki musztardy, 2 korniszony, łyżka tartego chrzanu, 1 szklanka świeżej, gęstej śmietany, cukier, sól, ocet.

Jaja ugotować na twardo, oddzielić żółtka, utrzeć z odrobiną cukru-pudru, dodać sól, łyżkę octu i musztardę. Wlać śmietanę, dodać trochę chrzanu, drobno usiekane białka i korniszony.

DZIEŃ PRASY KATOLICKIEJ

(Ciąg dalszy ze str. 3)

granice słusznej i potrzebnej krytyki a gdzie zaczyna się ujadanie albo co gorzej oszczerstwo? Kiedy krytyka dyktowana jest rzeczowym przekonaniem a kiedy wyszukuje się dla niej tematy, których wybór dyktowany jest złą wolą i zaciętrzewieniem partyjnym? Albo też po prostu zdaniem: „Ote-toi de la, que je m'y mette!” (usuń się, bym zająć mógł twoje miejsce!)?

A są też tacy publicyści, którzy pragną za wszelką cenę zwrócić na siebie uwagę i podnieść popyt na swoje artykuły, uciekają się do formułowania uderzających sądów i zdań „pour epater le bourgeois”) („ażeby olśnić mieszczaucha”), bez względu na to, czy te bez poczucia odpowiedzialności formułowane zdania oparte są na sumiennym zbadaniu rzeczywistości. Osiągnięte w ten sposób kosztowne sukcesy wśród czytelników są na dalszą metę z punktu widzenia ogólnego szkodliwe i nie godzą się z prawdziwym powołaniem publicysty i dziennikarza.

ŚRODEK GORSZY OD CHOROBY

Rządy dyktatorskie znalazły na to wszystko bardzo prosty sposób: Przekreślają po prostu wolność prasy. Ale jest to środek gorszy od choroby. Istnienie wolnej prasy jest najlepszym i decydującym dowodem, że naród jest wolny, że panuje wolność wyrażania myśli i poglądów, że każdy obywatel ma prawo szukania lepszych rozwiązań od tych, które obowiązują, że istnieje możliwość dążenia do naprawy stosunków tam, gdzie one naprawy wymagają, słowem, że istnieje wolność i możliwość rozwoju i postępu.

Gdzie tego nie ma, rozwijają się coraz bardziej nadużycia władzy, krzywda rządzonych przez grupę rządzącą, tępa jednostronność myśli, umysłowe skostnienie warstwy będącej u steru — i prędkiej lub później jej rozkład. Ferment, który wnosi w życie narodu i społeczeństwa wolna prasa, może być i jest czasem niewygodny dla rządu, ale jest to w istocie rzeczy ferment ożywczy. I jest wielkim błędem twierdzenie, że wolność prasy nie godzi się z zasadą silnych, energicznych a nawet autorytarnych rządów. Owszem, godzi się doskonale. Widzimy to dzisiaj we Francji. Co więcej — wydaje nam się, że silne rządy są tym trwalsze i lepiej osadzone, im mniej się boją otwartej i rzeczowej krytyki oraz dyskusji, im bardziej potrafią rozgrywać walkę z opozycją — na terenie wolnej myśli. Walka z myślą, polegająca na zamknięciu możliwości jej otwartego przejawiania się, stwarza na dalszą metę warunki dla wybuchu rewolucji i jej skutków. I to zwłaszcza tam, gdzie szerokie masy przyzwyczały się już do brania udziału w życiu publicznym i gdzie sięgają rzeczy wszelkie przejawy tego życia, łącznie z prądami myślowymi

i łącznie z krytyką, wyłobiły sobie już do nich dostęp — tak czy inaczej! Nawet dyktatury nowoczesne musiały fakt ten uwzględnić i szukały oparcia w masach.

WŁAŚCIWE ROZWIĄZANIE

Więc gdzie i jak znaleźć właściwe rozwiązanie? Powiedzmy od razu, że znaleźć je można tylko w rozwinięciu poczucia odpowiedzialności i świadomości powołania, w wysokim poziomie umysłowym etycznym publicystów i dziennikarzy. Doskonałych oczywiście rozwiązań nie ma i nie będzie — z tego prostego powodu, że ludzie zawsze pozostaną ludźmi i że zawsze się znajdują jednostki, które na nie poza ich własnym interesem (mniejsza o to, że często złe pojętym) zważać nie będą.

Ale nawet wtedy, gdy publicysta i dziennikarz działać będzie w najlepszej wierze, z najlepszą wolą i z poczuciem odpowiedzialności za to co pisze, będą zachodzić wypadki, w których będzie trudno pociągnąć granicę między tym, co jeszcze godzi się z interesem publicznym, albo mu nawet służy, i tym, co może się okazać szkodliwe. Zdania w wielu wypadkach będą podzielone, sąd bardzo trudny. Sumienny publicysta i dziennikarz sam stanie często przed pytaniem: „Napisać czy nie napisać? Ogłosić czy nie ogłosić?”

SOBÓR WATYKAŃSKI I PRASA

Zagadnienie prasy i informacji zajęło w tych warunkach poważne miejsce w obradach Soboru Watykańskiego. Nie od dzisiaj zresztą Watykan zwrócił na nie uwagę. Dowodzą tego encykliki Papieży Piusa XI i Piusa XII. Po raz pierwszy jednak — jak to podkreślono w niektórych sprawozdaniach — zagadnienie to weszło jako ważny punkt na porządek obrad Soboru. Nie zajmowały się tym zagadnieniem poprzednie sobory i nie zajmował się nim też I Sobór Watykański w roku 1870.

Dzisiaj sytuacja się zmieniła. Toteż na obecnym Soborze przygotowano dla przedstawicieli prasy wszystko, żeby im ułatwić zadanie i żeby cały świat mógł otrzymywać wiadomości prawdziwe i dokładne. Już w maju 1962 Papież Jan XXIII, przyjmując na audiencji członków Kongresu Międzynarodowej Federacji Redaktorów Naczelnych, stwierdził, że dla celów Soboru „uwzględniając warunki dzisiejszego świata, współdziałanie organów prasowych jest nie tylko pożyteczne, ale do pewnego stopnia konieczne”. W tym celu — powiedział dalej Jan XXIII — biuro prasowe Soboru zostanie szeroko rozbudowane. A dalej:

„W rzeczy samej pragniemy bardzo, ażeby dziennikarze nie zostali zmuszeni, z powodu braku wystarczających informacji, do formułowania mniej lub więcej prawdopodobnych przypuszczeń i do rozbudzania

idei, zdań i nadziei, które okazałyby się później bezpodstawne albo mylne. Informacja — ograniczona wprawdzie przez wymagania dyskrecji — ale pozytywna i dostatecznie obfita pozwoli tutaj im na wykonywanie ich szlachetnego zawodu w warunkach zadawalających. Spodziewamy się tego dla nas samych i dla ich czytelników”.

A dnia 13 października 1962 przyjmując po raz pierwszy w dziejach przybyłych do Rzymu na Sobór korespondentów prasowych z całego świata, Papież powiedział między innymi:

WIELKA ODPOWIEDZIALNOŚĆ PRASY

„Serce nasze odczuwało potrzebę powiedzieć wam osobiście przy tej szczęśliwej okoliczności otwarcia Soboru, jak bardzo pragniemy waszej lojalnej współpracy, ażeby to wielkie wydarzenie ukazać szerokiej publiczności w prawdziwym świetle”.

A dalej: „Jak powiedzieliśmy na tym miejscu wczoraj do specjalnych delegacji, każdy może z pożytkiem rozmyślać nad swoimi odpowiedzialnościami. Również wasze odpowiedzialności, panowie, są wielkie. O ile istniałyby czasy, gdy prasa docierała tylko do małej liczby osób, to jest rzeczą jasną, że dzisiaj, rozważywszy wszystko, ta sama prasa nastawia ostatecznie myśli, uczucia, namiętności wielkiej części ludzkości. Spaczenie prawdy poprzez organy informacji może mieć w ten sposób nieobliczalne skutki”.

Oto słowa, które uwydatniają jasno i wyraźnie znaczenie prasy w czasach dzisiejszych. Ale dlatego też wysoki poziom umysłowy i moralny tych, którzy ten zawód wykonują, jest warunkiem koniecznym i nieodzownym, ażeby prasa mogła stanowić nie negatywny, ale pozytywny czynnik w życiu ludzkości.

A.P.S.

Abonament

możesz opłacić :

w Francji : „Głos Katolicki
La Voix Catholique” 263-bis rue
St. Honoré Paris I Konto pocztowe
Paris N° 12 777 08 15 20 RF

kwartalnie
w Belgii : Ks. A. M. Storm O.M.
43 rue des Anglais Liège Konto
pocztowe Bruxelles N° 2 90 15 20 RF
kwartalnie

w Danii : Ks. Jan Szvomasz
Hans Bogbinders Allé 2 København 8

w Holandii : Ks. Van der Zee O.M.I.
Collegium Carolinum Valkenburg
L (3 guldeny kwartalnie)

w Niemczech : Ks. K. Józefowicz
O.M.I. (22a) Duisburg-Meiderich
Kronprinzenstr 65 Konto pocztowe
Essen N 1061-63 4.50 DM kwart

w Wielkiej Brytanii : I. Clement
47, Brackley Rd. — London W. 4.
(8) sh kwartalnie

FRANCJA

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

	F.
Biuro Podróży „Europa” — Paryż	150,00
P. Wyzuj Maria — Stiring-Wendel (Moselle) — zebrane przez p. Bładosławę przed Kościołem w Habsterdik	100,00
Ks. Ankiński Rajmund — z terenu Parafii Polskiej Harnes (P-de-C.)	908,00
P. Hicnar Stanisława — Paron (Yonne)	30,00
P. Kpt. Madej Stanisław — zebrane w K.W. 4158 Lbr Svc Co (Ingrandes (Vienne))	132,50
Polski Związek Inwalidów Wojennych — Paryż	20,00
p. GRAJEK Simon — La Rochette (S. et M.)	10,00
p. CHAŁUPCZAK Kazimierz	20,00
Ks. Sup. KURDA Paweł — La Ferte-sous-JOUARRE (S. et M.) od	
p. SUSZEK — Etrepagny (Eure)	50,00
p. NOWAK W. — Sommevoire (Hte-M.)	10,00
p. CZARNECKI S. — Aix s. Vienne (Hte-Vienne)	5,00
razem:	65,00
p. KAMIONKA Krystyna	5,00
pp. SADOCHOW — Templeuve (Nord)	6,00
p. HEBDA Marcel — Bruyeres s. Oise (S. et O.)	50,00
p. JANOWSKA Wiktoria — Sorele-le-Grand (Somme)	50,00
p. GAJEK Czesława — Le Mesnil-Aubry (S. et O.)	20,00
p. NN. — Blendecques (P. de C.)	10,00
Kł. WAWRZYŃCZAK Jan — Murinais (Isere) — od Rodaków z:	
Składki — La Mure	18,50
Składki — Grenoble	47,00
razem:	65,50
p. KALETA Stanisław — dodakowo od Rodaków z Montceau-les-Mines i Ste-Margueritte (S. et L.)	42,50
p. IDZIAK — Sens (Yonne)	10,00
p. KACPERSKI Władysław — Coucy-le-Chateau (Aisne) — zebrane wśród Rodaków	27,00

Ofiarodawcom „Bóg Zapłaci”.

Dalsze ofiarw prosimy wysyłać na adres: Polska Misja Katolicka we Francji, 263 bis, rue St-Honore — Paris-1^{er}. C.C.P. 1268-75 PARIS.

OPLATEK W ARGENTEUIL

Jednym z najsympatyczniejszych i najbardziej żywych podparyskich ośrodków polskich jest niewątpliwie ARGENTEUIL. Nic więc dziwnego, że na „Opłatek” zorganizowany przez prezesa KTM p. Marca — zeszły się w niedzielę 13 stycznia rodzi-

Życia emigracji

ny wszystkich Towarzystw i Związków miejscowych, a także wielu gości.

Pomiędzy tymi ostatnimi, którzy po dzielnym prezecie p. Marcu zabrali głos zaważono ks. Szambelana Grzesieka, łp. M. Kwiatkowskiego, wydawcy Narodowca i ks. Stopy, redaktora Głosu Katolickiego.

Z miejscowych głos zabrali p. Szczepankowski, prezes Kombatantów, p. Kazimierzczakowa, prezeska Tow. Polek, łruh J. Posłuszny, prezes KSMP i p. Majcherczyk, nauczyciel miejscowy.

Na zakończenie przemówił nowy proboszcz miejscowy ks. Szwajkiewicz którego miłe słowa wywołały burzę oklasków. Przy suto zastawionych stołach kolonia Argenteuil spędziła przyjemny rodzinny wieczór.

W niedzielę dnia 20 stycznia kolonia polska Argenteuil zorganizowała piękną „Gwiazdkę szkolną” z występami dzieci, które obdarowane zostały przez św. Mikołaja.

UROCZYSTOŚCI GWIAZDKOWE W PARYŻU I OKOLICY

W niedzielę dnia 13 stycznia b.r. Komitet Towarzystw Miejscowych wraz z ks. proboszczem Mosorem udządzili bardzo przyjemny „Opłatek” w St-Denis.

Sympatyczny Związek Inżynierów i Techników w Paryżu z prezesem Wrzecianem na czele zorganizował Gwiazdkowy wieczór dla swych rodzin i gości w sobotę dnia 12.1.63. Wśród obecnych zauwa ono ks. prał. Kwaśnego wraz z duchowieństwem PMK. Wieczorek miał miejsce w lokalu YMCI.

Stowarzyszenie Inwalidów, dzielnie prowadzone przez p. prezesa Jagielowicza, miało swój „Opłatek” w niedzielę. Miłe to grono zaszczycił swą obecnością ks. Rektor Kwaśny.

W sobotę dnia 19 stycznia b.r. Stowarzyszenie Studentów urządziło dla swych członków i ich przyjaciół Wieczór Gwiazdkowy z Opłatkami w swym własnym i wytwornym lokalu.

DZIEŁA KSIĘDZA NAZWISKIEM RONCALLI

Kolekcja większych i mniejszych utworów księdza nazwiskiem Angelo Roncalli została zebrana w Bergamo w specjalnej sali biblioteki publicznej.

Angelo Roncalli, tak brzmi imię i nazwisko, którymi opatrzone są manuskrypty i książki. Ich autor jednak jest obecnie znany jako Papież Jan XXIII. Urodził się on niedaleko stąd w Sotto il Monte.

Zbiór składa się zarówno z prac samego Papieża, jak i książek napisanych o nim w najróżniejszych językach.

W centrum stoi witryna, w której widnieją wszystkie monety, medale i znaczki, wybite lub wydane za Jego pontyfikatu.

Pomiędzy pracami figuruje pięciotomowa historia Bergamo i jego okolic, napisana przez Papieża Jana XXIII, gdy był jeszcze młodym księdzem i sekretarzem ówczesnego biskupa Bergamo, hrabiego Giacomo Radini-Te-deschi.

Papież jest poza tym autorem wielu innych prac historycznych.

UROCZYSTA INAUGURACJA OBCHODÓW 1000-LECIA W PARYŻU

Poważny Instytut Katolicki był dnia 1^o stycznia b.r. świadkiem niezwykłego wykładu. Profesor O. Halecki, polski historyk światowej sławy, mówił do audytorium złożonego z poważnych słuchaczy Francuzów i Polaków, wśród których znalazł się sam rektor Instytutu ks. arcybp. Blanchet.

Wstępny słowem zaopatrzył ten wykład p.ambasador Władimir d'Ormesson, członek Akademii Francuskiej.

Powróćmy do tego tematu w przyszłym numerze.

UWAGA! KOLONIA

„Wszystkim Polakom, zamieszkałym w Kolonii i okolicy do łaskawej wiadomości, że każdej ostatniej niedzieli w miesiącu odbywa się w Westhoben w belgijskim kościele garnizonowym o godzinie 16-tej nabożeństwo polskie.

Przed nabożeństwem okazja do spowiedzi św. Dojazd tramwajem linią P do przystanku Kolnerstr.

Nasępna Msza św. odbędzie się w dniu 27-go stycznia 1963 r. o godz. 16-tej.

POLKA — SĘDZIĄ POKOJU TASMANII

Pani Krystyna Jackiewicz — stała mieszkanca Hobart w Tasmanii, jest pierwszą Polką, pierwszym cudzoziemcem, a zarazem pierwszą kobietą wybraną na sędziego pokoju na tej wyspie.

GŁOS KATOLICKI LA VOIX CATHOLIQUE

— 263-bis, rue St. Honore — PARIS (1) —

telefon RICHelleu 83-85.

Konto pocztowe: Paris 12 777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00.

PRENUMERATA KWARTALNA: we Francji 5,20 NF; w Belgii 50 fr. b.;

REDAKTOR: Ks. A. M. STOPA OMI — DYREKTOR: Ks. K. STOLAREK OMI

N^o d'autorisation 36.888.

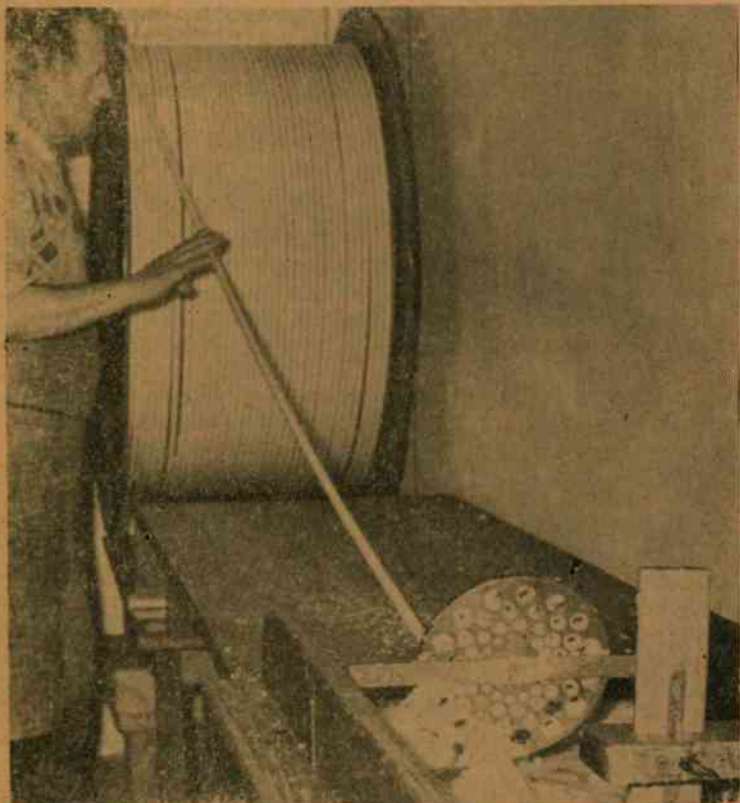
Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29. av. du Général Leclerc

LA FERTE-sous-JOUARRE (S.-et-M.)

VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés

POLONAIS

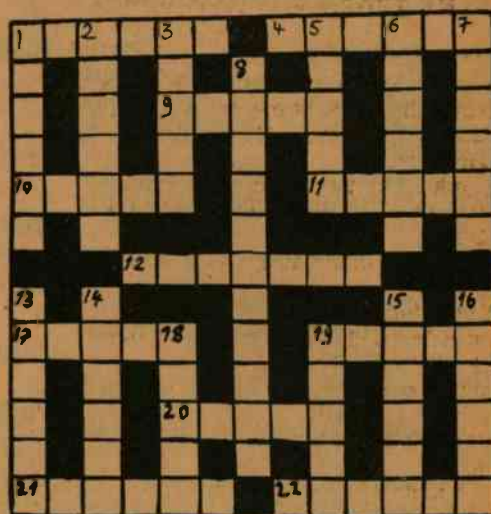


Przy wyrobie tak miłych nam świeczek choinkowych fabrykanci przestrzegają starych przepisów. Na gruby walec nawija się knot zamoczony w wosku, tak długo, aż osiągnie się pożądaną grubość świec. Z kolei świecę przecina się, a następnie zanurza w roztworze nadającym im różne kolory.



Na 7 Kiermaszu Narodów UNESCO córka ambasadora Ekwadoru wystawiła zakonserwowane głowy plemieńców Jivaro, uległe dużemu zmniejszeniu. Wartość? — 3.500 nowych franków.

Krzyżówka nr. 87



Pionowo: 1.Stan w Brazylii, w którym znajdują się liczne osiedla polskie. 2.Teorja o wyższości jednej rasy nad drugą. 3.Rzymska bogini kwiatów i wiosny. 5.Gruźlica (wspak). 6.Znana śpiewaczka współczesna. 7.Góra na której zatrzymała się Arka Noego. 8.Najbardziej polski departament Francji. 13.Margrabia. 14.Jednostki floty wojennej (wspak). 15.Oszustwa. 16.Departament Francji znany z bojów 1. Dywizji Grenadierów. 18.Dawniej zastępowała go klepsydra (wspak). 19.Upiór.

Poziomo: 1.Inicjały zastępujące podpis. 4.Ptaka podobny do kuropatwy. 9.Halucynacje. 10.Miano. 11.Twórca religii wschodniej. 12.Zbudował telegraf bez drutu. 17.Król z opowieści „Okrągłego stołu”. 19.Posag. 20.Swist. 21.Stok góry. 22.Majątki należące do państwa.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie do 6 lutego br. Za dobre odpowiedzi wyznaczamy nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 84

Poziomo: 1.Kolbe. 3.Stuła. 8.Ogrom. 9.Ateny. 10.Ogier. 11.Tyrol. 13.Anons. 15.Nowowiejski. 18.Zgoda. 20.Split. 21.Kwiat. 22.Afekt. 23.Opady. 24.Ołtarz. 25.Badacz.

Pionowo: 2.Bemol. 4.Tiara. 5.Motto. 6.Kniaźwicz. 7.Assyż. 12.Odwód. 14.Nozyp. 16.Działo. 17.Stwosza. 19.Aktor. 20.Stypa.

Rozwiązanie nadesłali: L.M. z Maisons Alfort (Seine), Klaczyński Franciszek z Noeux-les Mines (P. de C.), Tarkowski Edmund z Issy-les-Moulineaux (Seine), Sójka Kazimierz z Lens (P. de C.), Kwasnik Anna Maria z Douai (Nord), Piasecki Tadeusz z Wittenheim (Ht.Rhin).

Nagrodę otrzymuje: Sójka Kazimierz z Lens.

